



Stefan Beer (1880-1944)

Nadleśniczy STEFAN BEER

(1880-1944)¹



Stefan Beer urodził się 25 grudnia 1880 roku w Jadachach, w powiecie tarnobrzeskim, jako syn Rudolfa i Marii Ślepowron Rybczyńskiej. Zmarł 31 sierpnia 1944 roku i został pochowany w Kawenczynie koło Lublina. Z zawodu był leśnikiem i całe swe życie poświęcił służbie leśnej.

Już jako 14-letni chłopiec rozpoczął praktykę, trwającą sześć lat, w lasach w Jadachach w dobrach Dzikowskich, u hrabiego Zdzisława Tarnowskiego. Pełnił tu później do 1904 roku funkcję adiunkta lasowego. W następnym okresie ten sam właściciel oddał mu pod opiekę Mokrzeszowskie Lasy w Rudzie Stalowej, gdzie pozostawał na stanowisku adiunkta i łowczego.

W latach 1914-1921 pełnił funkcję nadleśniczego w majątku Skarbków we Lwowie. Opinie o jego pracy wystawiane przez ówczesnych pracodawców oraz przez Dyрекcję Lasów Państwowych w Bydgoszczy za okres służby w latach 1929-1938 przechowuje pieczętowanie rodzina, żyjąca w Bydgoszczy i kultywująca pamięć dziadka. We wszystkich opiniach oceniano Stefana Beera jako sumiennego pracownika, zamiłowanego leśnika i gorliwego Polaka.

Po pierwszej wojnie światowej związał się z Pomorzem pracując między innymi jako zarządca-nadleśniczy Nadleśnictwa Giełdon (dzisiaj obręb leśny w granicach Nadleśnictwa Czerny) i następnie jako kontraktowy leśniczy w Nadleśnictwie Wierchlas (dzisiaj w granicach Nadleśnictwa Zamrzenia) w Borach Tucholskich. W 1938 roku przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Tucholi. Po wybuchu II wojny światowej wysiedlony do Generalnej Guberni. Pod koniec swojego życia był nadleśniczym w Wierchowiskach koło Lublina, gdzie w okresie wojny wspomagał akcje partyzantów w walce z okupantem.

Wiedzę o popularności zawodu leśnika w rodzinie Stefana Beera i jego żony Zofii z domu Mielczarek przekazała Pani Aleksandra Ferenc², wnuczka nadleśniczego: *W rodzinie Stefana Beera silne były tradycje pracy w służbie leśnej. Jego ojciec Rudolf był leśniczym w Jadachach, szwagier Julian Mielczarek – nadleśniczym w Kamieniu, Jan Górski (dziadek żony) – leśniczym w Laskowej koło Dębicy. Synowie Stefana Beera kontynuowali pracę na rzecz lasów – Marian jako leśniczy w Nadleśnictwie Świdnik oraz Julian Beer w Laskach koło Warszawy.*

Żywe były także tradycje patriotyczne w rodzinie. Ojciec i dziadek żony Stefana Beera – Zofii z domu Mielczarek byli powstańcami styczniowymi. Syn Stefana Beera – Julian zginął w 1944 roku jako żołnierz Armii Krajowej za wolność Ojczyzny w Puszczy Kampinoskiej.

Dowodem dużego zainteresowania Stefana Beera rezerwatem cisów w Wierchlesie jest jego dziennik, pisany piękną polszczyzną odręcznie w latach 1929-1938. Dziennik ten – udostępniony przez rodzinę i nieznany dotychczas – składa się z czterech części i zawiera obserwacje stanu zdrowotnego, liczebności i struktury wieku cisów w rezerwacie oraz wyniki kilkuletnich prac hodowlanych prowadzonych w kilku szkółkach cisa założonych w pobliżu domu i w rezerwacie. Poza tym znajdują się w nim wycinki z gazet i wzmianki o niektórych odczytach na temat ochrony cisa w Polsce, np. dr. J. Kołodziejskiego w 1936 i dr J. Szaferowej w 1937 roku. Autor dziennika wspomina również o napisaniu i wysłaniu w 1932 roku do Redakcji „Echa leśne” artykułu „O polskich cisach”. Stefan Beer żali się w swym dzienniku, że artykuł ten nie został opublikowany tylko odesłany do użytku wewnętrznego Instytutu Leśnictwa w Warszawie, jako bardzo cenny materiał obserwacyjny.

Rezerwat cisów w Wierchlesie został założony w 1824 roku. Tę datę podaje Stefan Beer w swym dzienniku. Zdaniem autora rezerwat nie był dobrze zabezpieczony i przez wiele lat gospodarowano w nim jak w parku, co wpłynęło niekorzystnie na odnawianie się drzewostanu cisowego. Oto co pisze autor: *Rezerwat przetrwał prawie 130 lat niewoli i był przez wrogów zaborców częściowo szanowany jako skrawek lasu z cisami, ale nigdzie nie spotyka się by ktokolwiek z leśników zaborców zainteresował się utrzymaniem przez odnowienie naturalne czy sztuczne cisa – nigdzie nie spotyka się nawet w najmniejszej mierze prób hodowlanych, ale za to starano się grzebać ciała zmarłych nadleśniczych i ich rodzin w cieniu pod cisami jako dobroczyńców i ochraniarzy cisa.* Autor miał tu na myśli prawdopodobnie groby nadleśniczego Bocka i jego rodziny, położone w południowo zachodnim krańcu rezerwatu. Wokół grobów rosną nie tylko cisy, ale również wprowadzono tu obce gatunki krzewów i drzew. *Od roku 1920 do 1929 – pisze autor – leśnik polski także nie dbał o to, czy cis utrzyma się czy wyginie – gospodarowano w nim jak w parku, wycinano posusz łamiąc przy tym i niszcząc cisy, urządzano zabawy.*

W jesieni 1929 roku opiekę nad cisami powierzono Stefanowi Beerowi, o czym wspomina w swoim dzienniku. Tym samym roku rozpoczął on prowadzenie obserwacji i eksperymentów hodowlanych nad cisem. W oddziale 189, w starej szkółce obsiewanej dębem i sosną wysiał pierwsze 80 nasion oczyszczonych z mięsistej osnówki. Koło domu natomiast wysiał 100 nasion do drewnianych skrzynek z ziemią, po 15 nasion w każdej skrzynce. Po ośmiu miesiącach miał już 75 siewek cisa. Następne szkółki założył w rezerwacie: jedną „dziką” na jeziorem Mukrz wysiewając tu około 1 kg nasion oraz drugą doświadczalną w oddziale 152 na powierzchni około 2 ha, w której wysiał 5 kg nasion. W szkółkach, z wyjątkiem „dzikiej”, prowadził normalne zabiegi pielęgnacyjne, takie jak: pielenie chwastów, wznoszenie gleby, podlewanie w okresach suszy itp. Na poletkach obserwował wpływ mrozu, zaniedbań i warunków glebowych na rozwój siewek i sadzonek cisa. Głównym czynnikiem wywołującym masowe wymieranie nalotu siewek



Nadleśniczy Stefan Beer wraz z rodziną w majątku Skarbków we Lwowie. Około 1920 r.



Nadleśniczy Stefan Beer (piąty od lewej) z załogą Nadleśnictwa Giełdon. Rok 1922. Na drugim planie kapliczka, na której umieszczono następującą informację (pisownia oryginalna): „Bogu na Chwałę. Z pomocą urzędników Rolbickiego, Hajda, Indykiewicz Józef, Wenclewski, Odoliński, Żywicki, Fr. Kosiedowski, Lisiecki, Giełdanowski, Alojzy Cysewski oraz rękodzielników Teodora Kosiedowskiego, Józefa Kobierowskiego, Jana Gierszewskiego, robotników leśnych Kaplicę tę postawiłem - Stefan Beer



Nadleśniczy Stefan Beer wraz z żoną i dziećmi po wieczory przy wieczornej lekturze. Nadleśnictwo Gieddon, rok 1923



Stefan Beer na przejażdżce ze swoją wnuczką Aleksandrą w Wierchowiskach koło Lublina. Rok 1943

cisa w rezerwacie jest zdaniem autora mróz, a w szczególności wczesnojesienne i późnowiosenne przymrozki. Tak np. w szkółce w oddz. 152 przymrozek na początku czerwca 1933 roku zniszczył 87 siewek na 456 rosnących na tym siedlisku, a w następnym roku aż 200 siewek zginęło od czerwcowego przymrozku. Ocalały głównie te okazy, które uprzednio przesadzano na wyżej położone miejsca. Zdaniem autora szkółka została założona w zbyt bliskim sąsiedztwie podmokłego terenu, gdzie powstawały mrozowiska.

Autor dziennika badał również wpływ ocienienia na rozwój siewek i sadzonek cisa, tworząc nad nimi mniej lub bardziej zwarte baldachy z gałęzi brzoźowych. Okazało się, że duże ocienienie nie jest cisom potrzebne. Nienakrywane siewki i sadzonki rozwijały się lepiej. Krytyczne jest też spojrzenie Beera na panujący pogląd, że niedobór wilgoci w glebie ogranicza życie cisów w rezerwacie. Doświadczenia wykazały, że cis rozwija się najlepiej na średniowilgotnych i przepuszczalnych glebach. Rośnie zatem dobrze na glebach piaszczystych. Uni-

ka siedlisk podmokłych. Próby z przesadzaniem około 3-letnich cisów wykazały, że system korzeniowy cisa jest w tym czasie dość płytki, silnie rozgałęziony, korzeń palowy dość wczesnie zanika. Sadzonki cisa posadzone dość głęboko z nadaniem kierunku pionowego korzeniom nie przyjmowały się i usychały. Autor wykazał również, że młode okazy cisa rozwijają się lepiej na poletkach oczyszczonych z nadmiaru próchnicy wykazującej na terenie rezerwatu odczyn kwaśny. Nad jeziorem Mukrz, na poletkach z nienaruszoną próchnicą, siewki cisa rozwijały się słabo.

U starszych okazów cisa (od 4 do 10 lat) autor stosował „podkrzesywanie” dolnych gałęzi uzyskując szybszy wzrost strzały. Autor opisał szereg młodych okazów cisów, wyrosłych w pełnym słońcu poza terenem rezerwatu. Zdaniem autora cis nie jest gatunkiem ceniolubnym a raczej cienioznośnym.

Podsumowując wyniki eksperymentów i obserwacji prowadzonych przez Stefana Beera należy podkreślić, że zwrócił on prawdopodobnie po raz pierwszy uwagę na kompleksowość czynników wpływających na wymieranie siewek cisa i zagrażających tym samym życiu tego gatunku w rezerwacie. Godnym uwagi jest fakt, że autor dziennika w ówczesnych warunkach z trudnością zdobywał środki finansowe na prowadzenie swych szkółek i niejednokrotnie pokrywał koszty robocizny z własnych funduszy. Sam nigdy nie żałował czasu i sił do pracy w szkółkach.

W 1935 roku dzięki jego kilkuletnim staraniom ogrodzono rezerwat cisów zabezpieczając go przed nadmiernym wydeptywaniem i niszczeniem roślinności przez miejscową ludność.

Wysiłki Stefana Beera poszły na marne. Nikt nie podjął zaczętej przez niego pracy w szkółkach cisa i działań mających na celu uratowanie cisa przed zagrażającą mu w przyszłości zagładą.

Rezerwat cisów w Wierzchlesie zwany od 1956 roku rezerwatem „Cisy Staropolskie im. Leona Wyczółkowskiego” doczekał się wielu monograficznych i kompleksowych, jak również specjalistycznych opracowań naukowych. Wciąż jednak brak jest recepty na poprawę warunków rozwoju siewek cisa i stosowania czynnej ochrony tego gatunku.

Przypomnienie zatem sylwetki zasłużonego i wytrwałego w pracy leśnika walczącego o życie cisów w rezerwacie jest jak najbardziej na czasie. Być może postać ta zachęci i pobudzi do dalszych działań w zakresie czynnej ochrony cisa i zachowania tego gatunku w naszym kraju.

Jadwiga Wilkoń-Michalska, Jerzy Berndt

Zdjęcia: archiwum rodzinne Aleksandry Ferenc

¹Artykuł ukazał się 36 lat temu w czasopiśmie „Chrońmy Przyrodę Ojczystą” nr 6 z 1985 roku pod tytułem „Zasługi Stefana Beera na polu czynnej ochrony cisa *Taxus baccata* w Wierzchlesie”. (przypis Tadeusz Chrzanowski).

²Informacja Aleksandry Ferenc z 19 listopada 2021 roku.